

Szpaku, Jeździec bez głowy (prod. PSR)

Jedzie, jeździec bez głowy, jedzie wszędzie zawody
Nawet Werter nie dogoni mnie

Byłem fenomenem i absurdem
Raz chłodna głowa, raz gorąca woda, 2k18 moim rokiem był
Ruszyłem w trasę i przestałem pić
Tam każdy krzyczał moją ksywę
Trochę to dziwne, ale w sumie żyję w końcu
W końcu kapie z nieba ta jebana forsa
W końcu mama w Polsce, jemy wszyscy obiad

Ona mi mówi: „zachowujesz się co najmniej dziwnie, Mati”
Może te baty, może te czasy, chude jak patyk?
Ja latam po lekarzach, ciągle myślę, że umieram
Dzień zaczynam od mierzenia ciśnienia, kumasz?
Palec na pulsie, jak na spuście z kłamą przy głowie
W głowie cover Jesteś Bogiem
Za kurtyną z powiek ból
I przestaję czuć
Wszystko

Wszystko dosłownie przez psychotropy, które biorę
W międzyczasie jestem piniatą dla cioty przed monitorem
Znowu wracam do picia, co mnie jeszcze bardziej zakopie
Jeśli żyć to dla Ciebie, a nie pić, spać na glebie (Dullahan)
Za głowę mógłbym wyrok brać za Ciebie
A zostałem bez niej, mój Charon czeka nad brzegiem

Nie przeproszę nigdy za to, że
W lesie rąk się zagubił lew
Gina konie w moim mieście, piachu całe serce
Kościołupy zjeść mnie chcą

Nie przeproszę nigdy za to, że
W lesie rąk się zagubił lew
Gina konie w moim mieście, piachu całe serce
Kościołupy zjeść mnie chcą

Robię GUGU, robią ze mnie węża
Do oplucia Simby jest kolejka
Szydzą ze mnie z lewej, no i szydzą z prawej
Ale będzie trzeba, to im damy radę
Nienawidzę siebie i się brzydzę sobą, się nie dziwię, że odrzucam swą osobą
Ale udowodnię, że się mylą wszyscy, kurwa, daję słowo
Pierwszy raz pada głowa przed Atypowym
Samobójstwo taty, kręcę klip z Frostim
Nowe skoki, nowe szoki, traumy
Gram koncerty w opór wyjebany
Wbijam do Malika Montany na backstage
Jest ze mną ciężko i nie wiem, gdzie jestem
Dziękuję, kurwa, że nikt mnie nie nagrał wtedy
Że nie lata w necie mój upadek mierny
Pomogliśmy ludziom tylu, że nie wierzę
A sam sobie pomóc nie potrafię, nie wiem
Czekaj na mnie w niebie
Rozpiardolę tylko i tam zaraz będę

Umrę pewnie przed trzydziestką, tak śpiewałem u Bialasa
Bo zaplanowałem śmierć, chciałem uciec stąd jak tata

Nie przeproszę nigdy za to, że
W lesie rąk się zagubił lew
Gina konie w moim mieście, piachu całe serce
Kościołupy zjeść mnie chcą

Nie przeproszę nigdy za to, że
W lesie rąk się zagubił lew
Gina konie w moim mieście, piachu całe serce
Kościotrupy zjeść mnie chcą